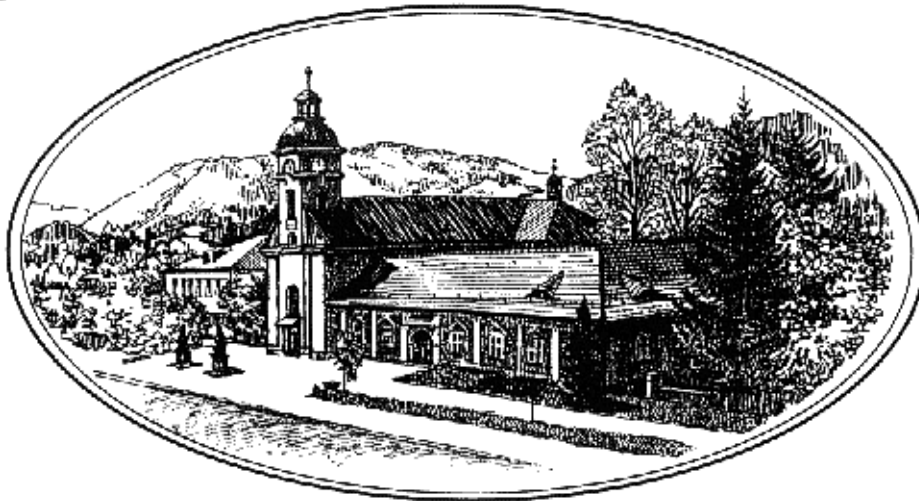


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 39 (955) 23 września 2012 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

Przyjąć dziecko

Apostołowie spierali się o to, „kto z nich jest największy”. Niezdrowe ambicje pleniły się w gronie Dwunastu. Nie pomogła bliskość Jezusa ani Jego Matki. Wady można przezwyciężyć wówczas, gdy ich właściciel chce to uczynić. Jezus cierpliwie czekał, upominał, wzywał. Chciał otworzyć im oczy na prawdę o autentycznej wielkości człowieka. Słowa Jego odbijały się jak groch od ściany. Ambicje dochodziły do głosu aż do Wielkiego Piątku. Dopiero przeżycie tajemnicy krzyża, odrzucenie Mistrza, Jego klęska, ostudziły nieco niezdrową rywalizację o pierwsze miejsce w gronie Dwunastu.

Marek notuje piękną scenę. Jezus chcąc ukazać uczniom właściwą drogę do wielkości, „wziął dziecko, postawił je przed nimi i objąwszy je ramionami rzekł do nich: Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje...” (Mk 9, 35). Innymi słowy, kto otoczy opieką dziecko, kto potrafi dla niego żyć, jego dobru poświęcić swe siły, czas, pieniądze — ten jest wielki. Zamiast rywalizować między sobą zajmijcie się dzieckiem, przyjmijcie dziecko, otoczcie je miłością. Słowa Jezusa „przyjąć dziecko w imię moje” znaczą „w imię miłości”.

Warto zauważyć, że jest to jedyna scena w Ewangelii mówiąca o tym, że ktoś jest w objęciach Jezusa. Marek wspominając bezimienne dziecko notuje, że Jezus „objął je swymi ramionami”.

Chrześcijanie pierwszych wieków wzięli bardzo na serio wezwanie Chrystusa. Nie tylko przyjmowali z miłością swoje dzieci - wszystkie, jakie się poczęły, ale potrafili stworzyć warunki potrzebne do wychowa-

nia dzieci porzuconych przez pogan. Potrafili objąć je swymi ramionami.

Przyjęcie dziecka to autentyczne wyzwolenie z egoizmu. Można to obserwować w rozwoju miłości małżeńskiej, której ciągle zagraża egoizm we dwoje.

Każdy chrześcijanin winien w swoim życiu przyjąć dziecko i objąć je swoimi ramionami jak drogocenny skarb. Do tego Chrystus wzywa każdego ucznia. Winni to uczynić nie tylko małżonkowie, ale i siostra zakonna, samotny człowiek, kapłan. Chrystus objął dziecko miłością zbawczą. Do takiej postawy winien dorastać każdy Jego uczeń. Aby to ułatwić, Jezus utożsamia siebie z dzieckiem: *Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje.*

Dramat odrzuconego dziecka i wyrządzonej mu krzywdy idzie za człowiekiem jak cień przekleństwa. Jakże trudno wówczas przyjąć Chrystusa. Jak trudno o nawrócenie, a tylko ono daje pełną gwarancję pokoju i szczęścia.

Szukamy często powodów nieszczęścia ludzi żyjących na ziemi. Czy nie należałoby wówczas postawić pytania: jaki był ich stosunek do dzieci? Czy każde z tych, jakie Bóg postawił na ich drodze, zostało przyjęte i otoczone miłością? Nie trudno zauważyć, że najszczęśliwszymi ludźmi na ziemi są ci, którzy kochają dzieci. Najprostszą drogą do wyleczenia z egoizmu i wypełnienia serca miłością jest umiłowanie każdego dziecka,

poczętego i urodzonego, własnego i cudzego, pięknego i kalekiego. Umieć przyjąć dziecko z miłością to jedno z największych dzieł, jakich może dokonać człowiek, i dlatego ono decyduje o wielkości naszego serca.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mdr 2,12.17-20

Psalm: Ps 54,3-6.8

II czytanie: Jk 3,16-4,3

Ewangelia: Mk 9,30-37

ks. Edward Staniek

Takie życie, jaka modlitwa!

W dzisiejszym świecie żyjemy w pośpiechu, hałasie; ciągle brakuje nam czasu, stale się spieszymy, aż w końcu sami nie wiemy gdzie i po co. Pojawiają się coraz to inne czasopisma, reklamy zaślepiają nam oczy, świat oferuje wiele: karierę, sławę, pieniądze, modę..., ale - czy to wszystko czasami nie przysłania nam Boga, którego powinniśmy stawiać na pierwszym miejscu w życiu? Zapominamy o Bogu, który nas kocha i chce prowadzić przez życie.

Tak łatwo zgubić drogę do Boga. Czasem warto zatrzymać się i zastanowić nad swoim życiem: *czy ja podążam drogą Bożą?*, znaleźć choć chwilę na rozmowę z Bogiem, ale też pozwolić, by to On mówił.

Wprawdzie Bóg wszystko wie, bo On nas zna, przenika..., ale też i pragnie, byśmy pośród swoich obowiązków nie zapominali o Nim i szczerze z Nim rozmawiali. Od modlitwy, czyli spotkania z Jezusem, jak to powiedziała Matka Teresa z Kalkuty - *zaczyna się wszystko, człowiek zmienia się, zaczyna się piękna droga z Bogiem*. "Wszystko zaczyna się od modlitwy, która rodzi się w ciszy naszych serc".

Rozmowa z Bogiem jest najpiękniejszą modlitwą. Takie jest nasze życie, jaka jest nasza modlitwa. Jeśli wyrzucimy z naszego życia modlitwę, to wkrótce wyrzucimy z niego również i Boga. Z czasem coraz mniej będzie w nim dobroci, prawdy, życzliwości i piękna. Bo niby skąd te wszystkie bezcenne wartości mają nam być bliskie, jeśli odetniemy się od ich Źródła, czyli od Tego, który jest Prawdą, Dobrem, Pięknością i Miłością? Ojciec Święty Jan Paweł II mówił: „Kiedy ze świata usunie się Boga, nie pozostanie na nim nic prawdziwie ludzkiego. Podobnie będzie się działo w życiu indywidualnym każdego z nas, gdy przestaniemy się modlić. Wtedy zaczniemy żyć tak, jakby Bóg nie istniał. Świadomie i dobrowolnie usuwając Boga ze swego życia, wejdziemy na drogę takiego niszczenia swojego człowieczeństwa, że w końcu nie pozostanie w nim "nic prawdziwie ludzkiego". Modlitwa łączy się z wiarą. Kto nie wierzy, to oczywiście, że się nie modli. Kto ma słabą wiarę to słabo się modli. Modlitwa jest wyrazem miłości, zatem, kto nie kocha, ten się nie modli. Człowiek pełen miłości, jest także pełen modlitwy. Pamiętajmy, że nasze grzechy nie przekreślają modlitwy, lecz wtedy modlitwa staje się wołaniem o przebaczenie. Franciszek Jordan (założyciel salwatoriaków) mówił, że *Modlitwa jest największą siłą świata. Dlaczego tak wielu ludzi się poddaje, dlaczego odrzuca miłość Boga, gdy On wyciąga rękę?* Z pewnością jest to niezrozumiałe. Ale gdy zaprosimy Jezusa do naszego codziennego życia, to wszystko się zmienia, otwierają się nasze oczy i zaczynamy dostrzegać prawdziwe piękno. Jednak, aby Jezus zagościł w naszym życiu, trzeba Mu na to pozwolić, czyli otworzyć swoje serce na Jego głos, w ciszy stanąć przed Panem, by On mógł w nas działać. Bez modlitwy nie poznamy woli Bożej, lecz będziemy pełnili swoją wolę, robili to, co sami chcemy, a przez to będziemy pakowali się w kłopoty. To co budujemy bez modlitwy, nie ma sensu. Tylko, wtedy jeśli człowiek buduje swoje życie na skale jaką jest Chrystus - wygra je (Mt 7,21-27). Jako człowiek wierzący, jestem zobowiązany, aby codziennie się modlić. Mam tak zaplanować sobie rozkład zajęć na każdy dzień, aby był w nim stały czas ofiarowany na modlitwę. I nie powinniśmy nigdy żałować tego czasu, ponieważ czas przeznaczony na bliski kontakt z Bogiem jest czasem najlepiej wykorzystanym - zapewnia nas Jan Paweł II (Dar i tajemnica, s. 86). Natomiast s. Faustyna zanotuje: „Modlitwa jest dla nas tak niezbędnie konieczna jak pokarm i tlen, abyśmy mogli normalnie funkcjonować i żyć życiem godnym człowieka. Bez modlitwy obumieramy duchowo, gdyż tracimy miłość i życie wieczne. W jakimkolwiek bylibyśmy stanie, zawsze powinniśmy się modlić: I nie ma duszy, która by nie była obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska spływa przez modlitwę” (Dz. 146).

Wobec powyższego pierwszą moją czynnością każdego

dnia, zaraz po przebudzeniu, powinno być całkowite oddanie się Chrystusowi przez Maryję. Wtedy wyrażam zgodę na to, aby Jezus był jedynym Panem mojego życia, a Maryja nauczycielką i przewodniczką. Modlitwa jest jednak tajemnicą i w dużej mierze wymyka się kontroli rozumowi, dlatego trzeba prosić o wsparcie Ducha Świętego i stawać do modlitwy z pokorą. Droga z Bogiem to droga pod prąd, czyli trudna, ale jedyna ukazująca prawdziwe piękno, wartości i tylko ta droga, tak naprawdę prowadzi do szczęścia. Im bardziej pragniemy być bliżej Boga, tym bardziej szatan działa. Mogą być różne przeciwności, ale nie zniechęcajmy się. Bóg walczy o każdego z nas, wspiera swą łaską, a my tylko uwierzmy, że kroczenie z Nim jest najpiękniejszą i jedyną drogą do osiągnięcia celu, czyli zbawienia. Powinniśmy modlić się systematycznie. Co to oznacza? To mianowicie, że trzeba się modlić codziennie, dlatego, że jesteśmy tak stworzeni, że najważniejsze funkcje życiowe muszą być spełniane codziennie. Człowiek musi zachowywać rytm zapisany w swoim ciele, a kto tego nie przestrzega - choruje. Podobna zasada obowiązuje w sferze duchowej. Modlić się powinniśmy przynajmniej rano i wieczorem, gdyż są to szczególne momenty naszego życia. Modlitwa wieczorna staje się rachunkiem sumienia, podziękowaniem, aż wreszcie zasypianiem z Jezusem, czyli powierzeniem się wraz z Nim Bogu. Po nocy następuje kolejny dzień i należy się wtedy choć na chwilę zatrzymać, aby uwielbieniem rozpocząć dzień. Mogą to być wypowiedziane z głębi serca słowa: „Jezu i Maryjo bądźcie ze mną, pomóżcie dobrze przeżyć dany czas. Jezu ufam Tobie!”, albo tak zwyczajnie oddać się pod Jezusa i Maryji opiekę – niech się wypełnia Wola Boża. Trzeba na modlitwie rozmawiać z Bogiem tak, jak się rozmawia z najbliższym przyjacielem - mówić Mu o swoich radościach, kłopotach, wątpliwościach, lękach, lub trwać w ciszy w objęciach Jego pokornej miłości. Koniecznym warunkiem dobrej modlitwy jest zerwanie z grzechem i nieustanna walka z nim - przez częste przystępowanie do sakramentu pokuty oraz podjęcie codziennego wysiłku; *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!* (Mk 8, 34). Zaprzeć się samego siebie, to znaczy nie szukać siebie, nie szukać na modlitwie uniesień, radości i pociechy, ale przyjmować z wdzięcznością wszystko, co Bóg daje.

Warto się zdyscyplinować i ułożyć sobie plan dnia, w którym będzie zarezerwowany czas na bardzo konkretną formę modlitwy, taką jak np. Eucharystia, Różaniec, Koronka do Bożego Miłosierdzia, medytacja tekstów Pisma św., czy adoracja Najświętszego Sakramentu. Teraz będziemy mieli wiele okazji, aby być blisko Serca Jezusa i Serca Maryi bowiem najbliższe miesiące przepojone będą modlitwą różańcową, a potem rozpoczyna się Adwent, wyciszenie i Msze roratnie, które tak lubimy. Zresztą okazją do modlitwy jest Sam Bóg, mój Pan, Stwórca i Zbawiciel.

Może w nawiązaniu codziennego kontaktu z Bogiem pomoże nam fakt, że Jan Matejko nigdy rano do nikogo się nie odezwał, jeśli się najpierw nie pomodlił. Pewnie wychodził z założenia, że nie będzie umiał właściwie rozmawiać z ludźmi, jeżeli przedtem nie porozmawia z Bogiem.

A jak ja rozpoczynam swój dzień, czy z Bogiem i błogostawieństwem, czy przekleństwem?

Czasem warto zastanowić się jaką drogą podążam, czy idę na łatwiznę, czy umiem odmówić sobie czegoś dla jakiegoś dobra, co wybieram, czy życie z Bogiem, czy bez Niego?

Nasze życie toczy się w czasie. Jeżeli chcemy dobrowolnie oddać siebie i swoje życie Bogu, czyśmy to codziennie w wytrwałej modlitwie, a wtedy stwierdzenie: „Takie życie, jaka modlitwa” będzie bliskie mojemu sercu i nie będzie mnie niepokoić.

Niech się tak stanie!

Maria Pelc - Gaude Mater, 9/2012 Łańcut, ze strony
www.prasaparafialna.pl

Rodzinie do Kalwarii Zebrzydowskiej

W ostatnią niedzielę udaliśmy się do Kalwarii Zebrzydowskiej na V Pielgrzymkę Rodzin i Małżeństw Diecezji Bielsko – Żywieckiej, która w tym roku przebiegała pod hasłem: „Kościół naszym domem, rodzina Kościołem domowym”. Gdy dojechalismy na miejsce, parkingi przy sanktuarium Matki Boskiej Kalwaryjskiej były już zapelnione autobusami i autami osobowymi uczestników tej pielgrzymki. Pielgrzymi dotarli na miejsce albo grupowo autobusami jako pielgrzymki parafialne pod przewodnictwem swych pasterzy, albo indywidualnie rodzinami, przyjeżdżając własnymi samochodami. Reprezentowane były prawie wszystkie dekanaty naszej diecezji. Przyjechali pielgrzymi niemal ze wszystkich zakątków ziemi cieszyńskiej, bielskiej i żywieckiej i oświęcimskiej.

Punktualnie o 10-tej obok kaplicy „U Piłata” rozpoczęła się Droga Krzyżowa z udziałem pątników. W skupieniu, na modlitwie oraz na rozmyślaniu Męki Pana Jezusa Chrystusa spędziliśmy ¾ godziny przechodząc wszystkie stacje Drogi Krzyżowej. Najbardziej spodobała mi się, jakże aktualna, wypowiedź uczestniczki tej Drogi Krzyżowej, która powiedziała: *Wydaje mi się, że życie codzienne jest trudniejsze niż ta Droga. W innych okolicznościach człowiek by opadł z sił, ale tu idzie dalej.*

Po zakończeniu nabożeństwa zostalismy jeszcze kilka minut, aby obejrzeć dokładnie odremontowane kaplice znajdujące się na szczycie góry Żarki. Szczególnie naszą uwagę zwróciła ostatnia z odnowionych kaplic - Kaplica Namaszczenia wystawiona w 1936 roku przez Asystę Cieszyńską. Od razu przypomniały nam się wspomnienia Jerzego Branego, syna śp. Marii Branny, kierowniczkii Asysty Żeńskiej w latach 1934 -1983, które ostatnio przeczytaliśmy w książce (przypadkowo zakupionej na targach staroci), pod tytułem: „Orędowniczko Nasza. Kult Matki Bożej w Polskiej Kulturze Ludowej”, wydanej przez Muzeum Etnograficzne w Krakowie w 1996 roku, które zaczyna się tak: *Odpust Wniebowzięcia dla Asysty trwa tradycyjnie osiem dni od poniedziałku przez niedzielę przyjętą w danym roku w Kalwarii za dzień Triumfu Najświętszej Maryi Panny do poniedziałku po tej niedzieli. Tak więc pielgrzymka Asysty zaczyna się w poniedziałek o 4 rano przed dworcem kolejowym w Cieszynie... Część uczestników dosiada się w drodze do Bielska – Białej. Po przesiadce w Bielsku Asysta zaczyna przypominać młodzieżową pielgrzymkę, ze śpiewem pobożnych pieśni i towarzyszeniem gitary, niemniej pełną młodzieżowej wesołości...*

A kończą się następująco: *Po Mszy św. rusza tryumfalna procesja w układzie podobnym do procesji piątkowej, również poprzez siedem „stacji” z kazaniem przy każdej, a tą siódmą jest Bazylika Matki Bożej Anielskiej. I znów Asysta Cieszyńska niesie feretron na początku i przed końcem, stanowi też najbliższe otoczenie figury Matki Bożej nie licząc duchownych. Kulminacją Święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest parogodzinna Msza św. pontyfikalna z udziałem wielu biskupów, niekiedy Prymasa, odprawiana w południe na podium koło Bazyliki. Następuje obiad, odpoczynek, fotografowanie się, a o godzinie 17, uroczyste nieszpory, tym razem na Placu Rajskim z udziałem wszystkich za-*

konników oraz Asysty Cieszyńskiej w pełni gali i obiema „parami królewskimi”. Nieszpory te stanowią oficjalne zakończenie odpustu.

Po Drodze Krzyżowej uczestnicy tegorocznej pielgrzymki rodzin i małżeństw w liczbie ponad 2 tysięcy zebrali się w bazylice Matki Bożej Anielskiej na Mszy św. pod przewodnictwem biskupa ordynariusza ks. Tadeusza Rakoczego w asyście 50-ciu księży diecezjalnych. Bazylika wypełniona była do ostatniego miejsca, nawet część pątników stała przed świątynią. W swoim kazaniu Biskup Ordynariusz przytoczył słowa błogosławionego Jana Pawła II mówiące o tym, że człowiek potrzebuje więzi międzyludzkich wyrażających bezinteresowny dar z siebie, cytując dokładnie: „Wyjątkowo ważne jest świadectwo rodzin chrześcijańskich, które nie ulegają wpływowi ponowoczesnych prądów, pseudokulturowych inspirowanych przez hedonizm i relatywizm. Rodzin, które są gotowe wypełnić z wielkodusznym poświęceniem swoją misję w Kościele i całym społeczeństwie. A także zacytował słowa Ojca Świętego Benedykta XVI, wypowiedziane podczas tegorocznego VII Światowego Spotkania Rodzin w Mediolanie do małżeństw. Mówiąc, że rodziny obdarowują się przez całe życie, podkreślił: „Wasza miłość przynosi przede wszystkim owoce dla was samych, gdyż pragniecie wzajemnego dobra, doświadczając radości przyjmowania i darowania. Jest też owocna dla społeczeństwa, ponieważ życie rodzinne jest pierwszą i niezastąpioną szkołą wartości społecznych, takich jak poszanowanie osób, bezinteresowność, zaufanie, odpowiedzialność, solidarność i współpraca”.

Po kazaniu obecni na Eucharystii małżonkowie odnowili przysięgę małżeńską.

Na zakończenie Mszy św. ks. Franciszek Płonka zaprosił tych, przede wszystkim tych, co nie byli na diecezjalnej pielgrzymce, by w niedzielę 22 września udali się na XXVIII Ogólnopolską Pielgrzymkę Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę oraz wezwał do czynnego udziału w 2 Tygodniu Wychowania, który przebiega pod hasłem: „Wychowywać – ale jak?”, i właśnie w obecną niedzielę kończy się w Kościele katolickim w Polsce.

Po Mszy św. na dziedzińcu klasztornym uczestnicy pielgrzymki się posilali, spożywając przyniesione ze sobą jedzenie, a także licznie korzystali z kawiarni i restauracji. Atmosfera agape panowała wszędzie.

Jak zwykle też księgarnia i kiosk z dewocjonaliami były obleżone przez pielgrzymów. I my tradycyjnie wysłaliśmy z Kalwarii Zebrzydowskiej widokówki do bliskich.

Pogoda dopisała i można było przez następne godziny słuchać występów zespołów parafialnych i wspólnie śpiewać pieśni religijne pielgrzymkowie. Nam najbardziej podobał się występ zespołu z Kończyc Małych. Od razu było widać, że są zaprawieni we wspólnym śpiewaniu pielgrzymkowym od lat.

Warto już dzisiaj zarezerwować sobie czas na trzecią niedzielę września przyszłego roku, by wziąć udział w już VI Pielgrzymce Rodzin i Małżeństw Diecezji Bielsko - Żywieckiej do Kalwarii Zebrzydowskiej

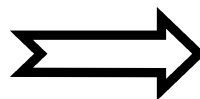
Andrzej i Elżbieta Georgowie

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Restauracja BaHus
jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Rzecz o Józefie Ignacym Kraszewskim (1812-1887)

Książnica Cieszyńska przygotowała na lipcową Noc Muzeów publikację - Jednodniówkę z okazji 200 - lecia urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego. Otrzymaliśmy zezwolenie na wykorzystanie tego materiału. Autorem oprac. jest Wojciech Święś.

Gdybyś literki policzył (w pismach jego), byłoby milionów kilkanaście, gdybyś atrament odwilżył, byłoby garnce kilkadziesiąt, gdybyś pióra pozbierał mógłbyś tysiącem skrzydeł z Warszawy do Ameryki powietrzną odbyć żeglugę, gdybyś papier zgromadził mógłbyś w którymkolwiek z miast powiatowych wszystkie budowle z wierzchu i wewnątrz wykleić, a gdybyś wszystkie myśli na jeden zegnał rynek byłby zgiełk, wrzask, hałas i kłótnia na mil kilkadziesiąt wystarczające.

August Wilkoński (1805 - 1852), dziennikarz i literat

Ów wybitny pisarz i publicysta (ale nie tylko) był głównym bohaterem tegorocznej Nocy Muzeów w Książnicy Cieszyńskiej. Jego zasługi dla polskiej kultury są nie do przecenienia. Jest nazywany ojcem polskiej powieści historycznej, a czasem także ojcem polskiego dziennikarstwa. W czasach, gdy Polska znajdowała się pod zaborami i nauka rodzimej historii była zakazana, to właśnie z jego powieści poznawano ojczyście dzieje. Uznaje się go za autora z największą liczbą wydanych książek i wierszy w całej historii literatury polskiej! Spod jego pióra wyszły 232 powieści, a także niezliczona liczba recenzji, artykułów, opowiadań, wierszy, prac naukowych czy utworów scenicznych. Jego liczący ok. 14 500 woluminów księgozbiór, przekazany w 1908 r. Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, dziś znajduje się w Książnicy Cieszyńskiej!

NULLA DIES SINE LINEA -

Ani dnia bez linijki

Twórczość Mistrza Kraszewskiego

Józef Ignacy Kraszewski jest uznawany za pisarza z największym dorobkiem w historii całej polskiej literatury. Szacuje się, że napisał **232 powieści** (w ponad 400 tomach), ok. **150 opowiadań, nowel i obrazków, ponad 20 dzieł dramatycznych, 10 tomów poetyckich, ponad 20 tomów dzieł naukowych** oraz „niezliczoną” ilość artykułów do czasopism. Liczbę wysłanych przez niego listów niegdyś szacowano na... **200 000** (nie licząc korespondencji pisarza do czasopism) i choć dziś przyjmuje się, że była to liczba zawyżona, ogrom jego zachowanej korespondencji i tak robi imponujące wrażenie. Do tego dokonał **21 przekładów na języki obce**. Jako utalentowany malarz i rysownik zostawił też ok. **2000 rysunków** (z czego zachowało się niestety tylko 900). Nazywano go „**Napoleonem literatury**”, „**Doktorem Omegą**” czy nawet „**Czarnoksiężnikiem**”. Nieraz musiał zmagać się z oskarżeniami, że do pisania zatrudnia pomocników. Stworzył własny model powieści historycznej: powieść dokumentalną, opartą na rzetelnej wiedzy, gdzie tkankę fabularną buduje się z historycznych faktów, a głównym bohaterem jest często król, hetman czy inna ważna postać z historii. Ten model najpełniej realizuje cykl „**kronik historycznych**” (**29 powieści w 78 tomach**), zaczęty **Starą baśnią** (1876) i zakończony **Saskimi ostatkami** (1889). Dziełami swymi uczył historii narodowej, rozpowszechniał poglądy demokratyczne, przekonywał o równości ludzi, a szkodliwości podziałów stanowych. Jako stałą zasadę swojej literackiej działalności przyjął motto: *Nulla dies abeat, quin linea ducta supersit* (niech nie minie żaden dzień bez napisania linijki), znane również w skróconej formie: **Nulla dies sine linea** (cdn.).

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza

- w niedziele od 9.45 do 10.30;
- w poniedziałki i piątki od 18.30 do 19.30.

Nowości w bibliotece:

Dotknąć nieba - Richard Paul Evans

Co byś zrobił, gdybyś stracił wszystko: pracę, dom i miłość swojego życia?

„Niektórzy uznają to za opowieść o miłości. Dla nieznających miłości będzie to dziennik podróży. Dla mnie jest to wędrówka człowieka w poszukiwaniu nadziei”.

Alan nie był nikim ważnym ani sławnym. Nie miało to jednak dla niego żadnego znaczenia, bo kochał i był kochany. Niestety, życie dość szybko nauczyło go, że aby latać, najpierw trzeba pogodzić się z możliwością upadku. Alan poznał więc także smak cierpienia. Pewnego dnia, podczas konnej przejażdżki, jego ukochana żona miała wypadek. Potem Alan stracił wszystko. I wtedy właśnie postanowił odejść. Iść przed siebie, jak najdalej stąd...

Jaki sens ma jego wędrówka? Co ofiarują mu napotkani po drodze ludzie? I jaką tajemnicę skrywa Angel, kobieta, która bez wahania zgodziła się pomóc doświadczonemu przez los nieznanemu?

„Dotknąć nieba” to pierwsza część serii „Dzienniki pisane w drodze”. Polecamy również kolejną część pt. „Na rozstaju dróg”. (znak.com.pl)

Obiecaj mi - Richard Paul Evans

Opowieść o obietnicach, których moc zdolna jest pokonać czas.

„W zamkniętych na klucz i ukrytych w szafie szkatułkach przechowuję dwa naszyjniki. Są podarunkami od dwóch mężczyzn. Oba naszyjniki są piękne i cenne, nie noszę jednak żadnego z nich - jednego z powodu złamanej obietnicy, drugiego z powodu obietnicy dotrzymanej”.

Tamtego roku Beth przestała wierzyć w szczęśliwy los. Jej życie rozsypało się jak domek z kart: musiała zmierzyć się ze zdradą i opuszczeniem. W chwili próby zawiódł ją najbliższy człowiek, łamiąc wszystkie obietnice, które do tej pory składał. Wtedy właśnie pojawił się Matthew - niespodziewanie, bez zaproszenia. Jak anioł, który łąpie za rękę dokładnie w tej chwili, w której tracimy resztki nadziei. Wiedział, jak pomóc, co zrobić, by Beth znów zaczęła się uśmiechać, znał odpowiedzi na dręczące ją pytania. On też złożył obietnicę. Czy będzie w stanie jej dotrzymać? Kim naprawdę jest Matthew i skąd tyle wie na temat Beth i jej rodziny?

Polecamy również inne książki Richarda Paula Evansa, m.in.:

- „Podarunek”
- „Bliżej słońca”
- „Stokrotki w śniegu”
- „Szukając Noel”

Każda z powieści Richarda Paula Evansa znalazła się na szczytach list bestsellerów, a ich łączny nakład w USA przekroczył 14 milionów egzemplarzy (znak.com.pl)

przedstawił: Roman Langhammer

Kącik poezji

Liście jesienne

Liście jesienne leżą po brzegach dróg, mieniając się jedną po-
tówą tęczy.

Wyglądają jak rozsypane róże wszelkich barw.

W stawie drżą złote plamy. Rząd drzew odbija się w nim róż-
nie: wierzba - mgłą siwą, czerwona leszczyna - skrzydłem
motyla, topole - ciemnymi kolumnami.

Skośne marmurowe schody, prowadzące ku wodzie, odbijają
się w głąb i w przeciwną stronę niż prowadzą, tworząc klin.

Zadarte liście wierzby płyną jak dżonki, wiatrem popychane.

Wysoko przelatujące samoloty suną przez głębinę jak czarne
płotki, małą gromadą.

Woda żyje, drzewa budzą się dzisiaj.

Wieje bowiem wiatr, który różni się od innych jak chuchnięcie
od dmuchnięcia.

Z głębi piersi natury płynie to serdeczne chuchanie: wiatr
halny.

Kto jeszcze nie wypowiedział swojej miłości, zdradzi się z nią
w taki dzień.

Oto jest niekalendarzowy powrót wiosny.

Wiosna - kaprys, wiosna - łaska.

Możemy się jej wszędzie i zawsze spodziewać, tej Wiosny
Niezależnej, zarówno w zimie, jak i w setnym choćby roku
życia.

Maria Jasnorzewska Pawlikowska

Czy wiesz, że....

...najmniejszą polską sową jest sóweczka?

Jest to niewielki ptak drapieżny z rodziny puszczykowa-
tych. Ta maleńka sowa bez "uszu" występuje w starszych i
dużych lasach całej Polski.

Sóweczka wyróżnia się niemal zupełnym brakiem szlary
i dość dużym wystającym dziobem.

Jest też bardziej aktywna w dzień niż w nocy, co wynika
z jej diety - spośród wszystkich sów sóweczka łowi najmniej
myszy, a najwięcej drobnych ptaków i owadów - głównie siko-
rek i mysikrólików.

za <http://przyroda.polska.pl/ciekawostki/index.htm>



jest kołem ratunkowym na morzu życia

O Jasiu

- Mamo! Mamo! - krzyczy Jasio na po-
dwórku.

Matka wychyla się z okna:

- Czego chcesz pieroński mozolu?!
- Tomek nie chciał uwierzyć że masz zęza...

- Mamusiu spójrz tamten pies wygląda zupełnie jak
wujek Marian.

- Synku, nie wypada robić takich uwag.
- Myślisz, mamo, że ten pies zna wujka Mariana i
mógłby to usłyszeć?

Z życia parafii



- Kolekta minionej niedzieli była tzw. spe-
cjalną, przeznaczoną na pokrycie zadłużenia
powstałego w wyniku przeprowadzonych prac
remontowych kościoła i obejścia. Kolektowali
księża.
- Natomiast przy drzwiach była kwesta na
diecezjalne radio „Anioł Beskidów”. Okazją do
tego był obchodzony tego dnia Światowy Dzień Środ-
ków Społecznego Przekazu.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożo-
ne na konto parafialne mogą być odliczone od podatku
dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr kon-
ta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096
1000 0001 0395 1596.**

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (25.09) o godz. 17.00**

Państwu
Klarze i Henrykowi Ćwielongom
z okazji 55 rocznicy zaślubin
życzymy:
najlepszego zdrowia, darów Ducha
Świętego, Bożego błogosławieństwa
i nieustannej opieki Matki Najświętszej
przyjaciele

JUBILACI TYGODNIA

Marianna Czyż

Mariusz Możeszek
Stanisław Gazurek

Karol Rembiesa
Stanisław Taciak

Korneliusz Kapołka
Urszula Skwara

Ewa Goik
Ewa Płazak

Michał Michalczyk



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju na
długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwno I przykazaniu -

O dzisiejszych zabobonach - rozmowa
ze św. Augustynem (II)

Z tego wszystkiego rzeczywiście można się uśmieć. Ale oprócz tych jawnych niedorzeczności istnieją inne praktyki zabobonne, które przez wielu ludzi traktowane są całkowicie poważnie...

W kategorii zabobonu – lecz niestety w formie bardziej szarlatańskiej – mieszczą się też pisma wieszczów i wróżów. Do niej także zaliczają się amulety oraz cudowne leki, potępiane nawet przez medycynę, albo jakieś przedmioty zawieszane, przywiązywane czy przykładane nie dla ulżenia ciała, lecz ze względu na jawny lub ukryty zabobon.

No właśnie: nikt nie potrafi wytłumaczyć, jak owe talizmany (pierścienie, wisiorki itp.) działają, a jednak wierzy się, że „to działa” – na przykład chroni przed nieszczęściami, chorobami, wypadkami, itd., ale mówisz, Ojczy, że problem tego rodzaju zabobonu dotyczy także „leków” odrzucanych przez samą medycynę. O co tutaj chodzi?

Przecież, co innego jest powiedzieć: „jeśli wypijesz ten napar z suchych ziół, żołądek przestanie cię boleć”, a co innego: „jeśli to ziele powieszysz na szyi, żołądek przestanie cię boleć”. W pierwszym przypadku stwierdza się zdrowotne działanie, tu potępia zabobonne.

To, co myśleć, Ojczy Augustynie, na temat problemu, jakim jest dziś stosowanie leków homeopatycznych? Środowiska medyczne zasadniczo dystansują się od nich, choć istnieje grono lekarzy twierdzących, że preparaty te pomagają w uzdrowieniu. Faktem jednak jest, że nikt nie wie tak naprawdę i nie potrafi wytłumaczyć, z jakiej racji preparaty te (podobno) działają. Wiadomo natomiast, że wynalazca homeopatii, niemiecki lekarz Samuel Hahnemann, poddawał je procesowi, który określał mianem „potencjalizacji”. Polegało to na rytualnym wielokrotnym wstrząśnięciu naczynia z wodą, w której znajdowała się substancja lecznicza. Ale problem w tym, że tej substancji w lekarstwie, które się spożywa, już nie ma nawet w ilości śladowej. To tak, jakby tabletkę rozpuścić w jeziorze i twierdzić, że woda z jeziora ma uzdrawiać... Obecnie do przemysłowej produkcji leków homeopatycznych na ogół używane są maszyny, które potrzęsają roztworami różnych substancji i w ten sposób nadają im rzekomo lecznicze właściwości. Zwolennicy tej metody przeczą, jakoby chodziło tu o jakieś magiczne działanie.

Niemniej nawet wtedy, gdy nie występują zaklęcia, inwokacje czy znaki magiczne, często zachodzi wątpliwość, czy rzecz, jaką ludzie aplikują dla uleczenia ciała, ma moc naturalną, której spokojnie należy się poddać, czy też wynika ona z jakiejś siły magicznej (cdn.).

brat Franciszek

Savoir - vivre

Wokół stołu

W jaki sposób posługujemy się nożem i widelcem

W jaki sposób należy trzymać nóż i widelec?

Nóż ujmujemy prawą dłonią z palcem wskazującym wspartym na tępej stronie ostrza. Sąsiedni palec jest wyprostowany, pozostałe - lekko zgięte. Widelec, gdy znajduje się w lewej dłoni i jest położony grzbietem do góry, trzymamy identycznie. Gdy widelec znajduje się w prawej dłoni, ale jest położony grzbietem do dołu trzymamy go w połowie długości trzonka pomiędzy palcem wskazującym (od góry) a następnym (od dołu) przytrzymując od góry kciukiem tak, że kciuk dotyka palca wskazującego od tej jego strony, którą chwytamy na wysokości lekko poniżej paznokcia (kciuk wystaje ponad palec wskazujący na długość paznokcia). Gdy nagarniamy na niego coś nożem i jest położony grzbietem do dołu ujmujemy go w ten sposób, że przyciskamy go kciukiem i wskazującym palcem do następnego palca i opiera się końcem trzonka na palcu wskazującym w tym miejscu, w którym wyrasta on z dłoni.

Są trzy sposoby posługiwania się nożem i widelcem.

Pierwszy - trzymamy widelec w lewej ręce grzbietem do góry i po odkrojeniu kawałka mięsa i nadzianiu go na widelec nakładamy na grzbiet widelca kartofle i warzywa i przenosimy cały ten „bagaż” do ust.

Drugi - trzymamy widelec w lewej ręce grzbietem do góry, wbijamy go w mięso, okrawamy kawałek, odwracamy widelec grzbietem do dołu i wkładamy mięso do ust, a następnie odkładamy nóż, przekładamy widelec do prawej ręki i jemy nim kartofle i warzywa nakładając je na widelec.

Pamiętajmy przy tym o następującej ogólnej zasadzie jedzenia widelcem: posługujemy się nim dokładnie tak samo jak łyżką tylko w odniesieniu do bardzo małych kawałków potraw (np. zielony groszek).

Trzeci sposób jest najbardziej prawidłowy i elegancki. Odwołajmy się przy jego opisie do autorytetów.

Jeden z największych specjalistów od etykiety, wieloletni dyplomata, Edward Pietkiewicz pisze w swoim „Protokole dyplomatycznym”: *Odkrawając mięso trzymamy widelec grzbietem odwróconym ku górze, ale gdy podnosimy kęs do ust, widelec odwracamy grzbietem ku dołowi. Nóż odgrywa dwie role: zasadniczą polegającą na rozdrabnianiu potraw twardych i pomocniczą w stosunku do widelca podczas nabierania jedzenia. Użycie noża ograniczamy do przypadków, w których nie możemy sobie poradzić za pomocą widelca* (E. Pietkiewicz, Protokół dyplomatyczny, Warszawa 1998, s. 207). Ten sam autor w innej swojej pracy dodaje *W tej drugiej funkcji nóż jest jakby łopatką nagarniającą jedzenie na widelec* (E. Pietkiewicz, Etykieta menadżera, Warszawa 1998, s. 211). Pisze tam również: *Najpierw odkrawamy mięso i zjadamy, następnie jemy dodatki*. (tamże).

!.../ Podsumowując. Jedząc potrawy widelcem i nożem staramy się ograniczyć do dwóch czynności: odkrawania małych kęsów mięsa i przenoszenia ich do ust oraz nadziewania na widelec kawałków warzyw i kartofli. Nagarniamy nożem jedzenie na widelec tylko wtedy, gdy nie ma innej możliwości przeniesienia jedzenia do ust.

(Stanisław Krajski) savoivre.com.pl

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl